

Bezpłatny biuletyn sympatyków gliwickiej piłki



Ostatni mecz:
Piast VS Legia
2:3
Kolejna porażka



Najbliższy mecz:
Piast VS Ruch
Tylko zwycięstwo!
03.11.2012 godz. 13.30



NIESPODZIANKI NIE BYŁO

Chciałbym tylko przypomnieć, że graliśmy z Legią Warszawa, trzecim zespołem w kraju i obecnie najlepszą drużyną w ekstraklasie - napisał ktoś z internautów na facebooku, bo w gorącej dyskusji, która wybuchła po zakończeniu spotkania, niektórzy najwyraźniej o tym zapomnieli. To akurat wina naszych piłkarzy, którzy z całkowitym brakiem respektu wobec utytułowanego rywala wpakowali mu dwa razy piłkę do siatki rozbudzając nadzieję na zwycięstwo.

Gdyby się nam udało, nie byłby to może cud, jak pisali niektórzy, ale z pewnością niespodzianka. I mogliśmy ją sprawić, bo mecz ułożył się w sposób najlepszy z możliwych. Zabrakło opanowania i zimnej krwi? Niekoniecznie. Trzeba pamiętać, o co walczy Legia. Zespół z Warszawy to pretendent do tytułu Mistrza Polski. To jest ich cel i nikt tego nie ukrywa. Piłkarze nie odpuszczają i walczą do ostatniego gwizdka sędziego. Są tak zdeterminowani (a może nawet bardziej), jak byli niebiesko-czerwoni wojownicy w walce o awans do ekstraklasy.

Szkoda, że nie udało się wywalczyć choćby jednego punktu. W kontekście przebiegu spotkania wynik 2:2 byłby bardziej sprawiedliwy. Zwłaszcza, że pojawiły się wątpliwości, czy gospodarze nie zdobyli gola ze spalnego.

Nasi piłkarze nie mogli liczyć na wsparcie swojego dwunastego zawodnika. Kibice, chociaż przyjechali do Warszawy, z powodu niedociągnięć formalnych nie zostali wpuszczeni na stadion. Szkoda, bo nasi zawodnicy niesieni fantastycznym dopingiem potrafią pokazać jeszcze więcej...

Dziś nie ma jednak sensu szukać usprawiedliwień, bo Piastunki po raz kolejny pokazały klasę i rozegrały bardzo dobre spotkanie. Beniaminek poważnie zagroził drużynie walczącej o tytuł Mistrza Polski i to na jej własnym terenie. Drużyna walcząca o utrzymanie w ekstraklasie, była o krok od wyrwania punktów liderowi rozgrywek. O tym warto pamiętać.

Fakt jest też taki, że po raz kolejny przegraliśmy mecz i czas najwyższy przerwać już tę passę. Okazja będzie w najbliższą sobotę, kiedy na własnym stadionie, przy Okrzei, zmierzmy się z Ruchem Chorzów. Wszyscy mamy nadzieję, że tym razem nie trzeba będzie szukać usprawiedliwień, nie będzie można narzekać na obronę, skuteczność ataku, czy brak zwykłego, piłkarskiego szczęścia.

3 listopada o godzinie 13.30 spotykamy się na meczu. Bilety warto kupić już dziś - przez internet. Aby zachęcić do tego kibiców, klub proponuje aż 50 procentową zniżkę na bilety zakupione w ten sposób. A to nie jedyna korzyść. Zakup internetowy pozwala uniknąć stania w kolejce do kasy pod stadionem. Czy potrzeba czegoś więcej, żeby spróbować?

Wyniku zagwarantować nie można - ale jedno jest pewne. Piłkarskich emocji nie zabraknie.



Piastunki nie wygrały tego meczu. Nie wywalczyły nawet jednego punktu. Ale po raz kolejny udowodniły Legii Warszawa, że są zespołem, z którym trzeba się liczyć. A rywale po zakończonym już spotkaniu potwierdzili, że nie było łatwo tego pojedynku wygrać.

NOWE MIESZKANIA

Gliwice, ul. Kozielska

 Osiedle Ogród



zadzwoń:

609 537 141

607 928 445

www.radan.com.pl

RADAN

21m²

**KRANY
LED**

Gliwice/Śląsk/Polska

2012

38

Październik

**W PAŹDZIERNIKU
DOSTAJESZ WIĘCEJ**

DODATKOWY
TYDZIEŃ KAMPANII
W PREZENCIE



tel. (32) 441-90-19

www.ledywgliwicach.pl

Z NIEBA DO PIEKŁA

Piast Gliwice - Legia Warszawa 2:3

Niebiesko-czerwoni znów pokazali dobrą grę i znów... przegrali



Po celnym strzale Cuerdo wydawało się, że wszystko jest możliwe. Kiedy piłkę w siatce legionistów umieścił Kędziora wydawało się, że nie ma możliwości, żeby Piast Gliwice nie wywalczył w Warszawie ani jednego punktu. Jak się okazało, w piłce nożnej wszystko jest możliwe.

Niebiesko-czerwoni zaczęli od tego co potrafią najlepiej, czyli od ataków na bramkę rywala. Piłka do siatki wpadła w 28 minucie meczu. Cuerdo oddał strzał po ziemi, po drodze futbolówka odbiła się jeszcze od Kuciaka i słupka. Dwie minuty później kibice przecierali oczy ze zdumienia, bo po strzale Kędziory było już 2:0. Pod koniec pierwszej połowy Piast oddał jednak inicjatywę gospodarzom, co skończyło się utratą bramki.

- Udało nam się zdobyć dwie bramki co nie było łatwe. Niestety, potem było gorzej

i pozwoliliśmy rywalom strzelić bramkę kontaktową. To był kluczowy moment tego meczu - uważa **Tomasz Podgórski**, kapitan Piasta.

Po zmianie stron Legia przycisnęła gości, z każdą kolejną minutą zdobywając coraz większą przewagę. Intensywne ataki okazały się zabójcze. Piłka do bramki bronionej przez Trelę wpadała w 81 i 83 minucie meczu. I wyniku nie udało się już poprawić.

- Piast już na początku sezonu pokazał, że potrafi grać piłką i jest niebezpieczny bez

względu na to czy gra u siebie, czy na wyjeździe. Drużyna jest wierna swojemu stylowi i nie można jej dawać dużo miejsca na boisku.. Dobrze, że szybko strzeliliśmy bramkę kontaktową - podsumował trener Legii **Jan Urban**.

Piłkarze Piasta długo nie schodzili z murawy po końcowym gwizdku arbitra. Nie mogli uwierzyć, że dali sobie wydrzeć trzy punkty, o które walczyli z determinacją przez całe spotkanie.

- Musimy zrobić wszystko, żeby nie tylko

zdobyc gołe, ale również ich nie tracić. Zabrakło zrównowazenia w grze z przodu i z tyłu, a to nie skończyło się to dla nas dobrze. Mimo wszystko pokazujemy, że futbol na Śląsku to nie tylko te miasta, które wszyscy znają, ale również Piast Gliwice - uważa trener **Marcin Brosz**.

Złą passę niebiesko-czerwoni będą chcieli przerwać w najbliższym pojedynku z Ruchem Chorzów.

LEGIA POZA ZASIĘGIEM

ME: Piast Gliwice - Legia Warszawa 0:5

Niebiesko-czerwoni mieli okazję, ale strzelali goście...

W pierwszej połowie nic nie zapowiadało takiego wyniku. Wręcz przeciwnie, dwie doskonałe sytuacje bramkowe mieli piłkarze niebiesko-czerwonych. Gra była wyrównana i do przerwy utrzymał się wynik 0:0.

W drugiej odsłonie spotkania legionieści szybko strzelili bramkę. Doskonałą okazję do wyrównania miał Docekal. W tej 100

procentowej sytuacji doskonałą interwencją wykazał się jednak bramkarz drużyny gości.

Na boisku naprawdę źle się zaczęło dziać w końcówce meczu, kiedy Piast stracił aż cztery gole.

- W naszej drużynie zagrali juniorzy ze Śląskiej Ligi Juniorów Starszych. Trzech zawodników weszło na boisko w pierwszej połowie, a trzech w drugiej.

To ważny etap szkolenia piłkarzy. Podsumowując to spotkanie mogę powiedzieć, że piłkarze Legii, a więc zespołu będącego liderem rozgrywek w ekstraklasie, potwierdzili swoją wyższość, ale wynik nie powinien być tak wysoki. Szkoda, że nie wykorzystaliśmy naszych okazji do strzelenia bramek - mówi **Krzysztof Szumski**, trener zespołu.



Pojedynek młodego Piasta z Legią mógł się podobać. Niestety, bramki mimo kilku dobrych okazji niebiesko-czerwonych wojowników, strzelali tylko nasi rywale.

Ekstraklasa 2012/2013

DRUŻYNA	P	Br
1. Legia Warszawa	21	22-9
2. Lech Poznań	17	13-6
3. Polonia Warszawa	17	20-10
4. Górnik Zabrze	16	15-7
5. Widzew Łódź	16	12-11
6. Śląsk Wrocław	16	13-13
7. Lechia Gdańsk	15	14-11
8. Piast Gliwice	12	12-14
9. Pogoń Szczecin	11	12-11
10. Jagiellonia Białystok	11	7-8
11. Wisła Kraków	11	8-12
12. Korona Kielce	11	7-13
13. Ruch Chorzów	10	8-13
14. KGHM Zagłębie Lubin	5	7-12
15. PGE GKS Bełchatów	4	6-17
16. Podbeskidzie B-B	2	10-19

tabela nie uwzględnia wyniku meczu Ruch Chorzów - Górnik Zabrze

Rozmowa z Komendantem
Miejskim Policji w Gliwicach

insp. Krzysztofem Sowulą

NIE TAKI DIABEŁ STRASZNY... JAK

czyli wszystko o policji, piłce nożnej, kibicach, kibicowaniu i...

- Gliwice niezbyt ciepło Pana przyjęły...

- Jestem z Rybnika, więc od razu przypięto mi latkę, że jestem kibicem Górnika Zabrze. A wiadomo, że między kibicami Piasta i Górnika sytuacja jest delikatnie mówiąc... napięta.

- A nie jest Pan kibicem Górnika?

- W ogóle nie interesuję się piłką nożną i nie kibicuję żadnej z drużyn.

- Może byłoby łatwiej, gdyby zaczął Pan kibicować niebiesko-czerwonym?

- Albo byłoby trudniej. Szczerze mówiąc sytuacja, w której nie stoję po żadnej ze stron jest najlepsza. Ale to nie znaczy, że mam coś przeciwko kibicom, przecież sami nim jestem. Tylko mnie interesuje siatkówka.

- Nawet spotkań reprezentacji Pan nie ogląda?

- Za czasów Antoniego Piechniczka jeszcze mnie to interesowało, teraz jakoś mniej. Może zbyt wiele zobaczyłem od środka.

- Co takiego Pan zobaczył?

- Wie Pan, jak byłem małym łebkiem ojciec chodził na mecze. Ja oczywiście razem z nim. I wtedy wszystko zupełnie inaczej wyglądało. To był jeden wielki piknik, ludzie rozmawiali o piłce, pili piwo, a czasami nawet coś mocniejszego i... nic. Nic się nie działo - był spokój. Potem coś się stało i wszystko się zmieniło. Kiedy jako młody policjant zabezpieczałem mecze nie było już tak przyjemnie. Pojawiło się dużo agresji.

- Dlaczego tak się stało?

- Nie ma łatwej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Faktem jest jednak to, że w latach 90-tych zaczęło się robić nieciekawie.

- Kibice stali się źli?

- Nie można powiedzieć, że kibice są źli, bo uczynilibyśmy krzywdę wszystkim tym, którzy kibicują drużynie i są dla niej gotowi na wiele poświęceń. Wielu policjantów w gliwickiej jednostce jest kibicami Piasta i woleliby oglądać mecz prywatnie niż służbowo. Trzeba jednak od kibiców odróżnić osoby, które mówią, że są kibicami drużyny, a szkodzą klubowi. Np. przez odpalanie rac, co jest przestępstwem.

- W przeszłości race były na stadionie czymś normalnym...

- Kiedyś nie było ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych. Mecze kojarzyły się ze zdrową rywalizacją, walką

sportową, radością zwycięstwa i pozytywnymi emocjami. Dziś jest inaczej. Inna rzecz, że używanie środków pirotechnicznych na trybunach zawsze niesie ze sobą ryzyko. Nieumiejętne ich użycie, usterka, niekontrolowany wybuch - wszystko to może nieść zagrożenie, które po prostu staramy się wyeliminować.

- Teraz próbujemy wrócić do przeszłości i tej nazwijmy to "piknikowej" tradycji.

- Jednym z elementów może być piwo, które wróciło na stadiony. Niskoprocentowe. W związku z tym nie widzę zagrożeń, byle tylko kibice przychodzili oglądać widowisko sportowe, a nie pić w nadmiarze. Bo osoby nietrzeźwe zachowują się w sposób irracjonalny.

- Nie wydaje się Panu, że restrykcje na stadionie są zbyt duże. W deszczowy dzień rodzina wybierająca się na mecz nie może zabrać parasoli...

- Taka jest wola ustawodawcy, który uchwalił przepisy, a my jedynie pilnujemy ich respektowania. Osobiście mam nadzieję, że z czasem dojdziemy do normalności, kiedy takie prawo nie będzie potrzebne. Podczas Euro było widać, że jest to możliwe. Po meczu kibice obu drużyn szli razem na piwo i nie było problemów. Podczas rozgrywek na zachodzie stadiony są pełne kibiców i problemów nie ma. Kiedy do podobnej sytuacji dojdzie w naszym kraju, kiedy kibice będą traktowali się jak koledzy, a nie jak wrogowie, tak ostre prawo nie będzie potrzebne.

- Jednak takie przepisy powodują, że między kibicami a policją jest delikatnie mówiąc napięta sytuacja.

- Między kibicami a policją nie ma zdrażnień, bo przecież mamy zbieżne cele: bezpiecznie przyjść na stadion, kibicować drużynie i wrócić do domu. O konflikcie można mówić tylko wtedy, jeśli jakaś grupa osób przychodzi na stadion w innym celu niż dopingowanie.

- Kibice wywieszają transparenty "piłka nożna bez policji"...

- Też chciałbym, żeby widowiska sportowe odbywały się bez naszego udziału. Policja musi w tym uczestniczyć, ponieważ trzeba kibicom, prawdziwym kibicom zapewnić bezpieczeństwo. Natomiast warto zauważyć, że służb mundurowych nie ma na stadionie. Naszym zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa

poza nim. Na obiekcie ochronę i przestrzeganie zasad mają zapewnić organizatorzy i służba ochrony. Policjanci interweniują, kiedy wymaga tego sytuacja. Kiedy ochrona już sobie nie radzi. Zdarzyło się to dwa razy - podczas meczu z Zawiszą Bydgoszcz i GKS-em Katowice, kiedy obserwowali-

elastyczni, rozumiemy problemy związane z brakiem gniazda i jedyne co nas martwi to jego bezpieczeństwo. Dlatego wspólnie z kibicami szukamy rozwiązań, które tę sytuację poprawią. Kiedy pojawiła się drabina na sektorze pozytywnie oceniliśmy to rozwiązanie sugerując dodatkowo możli-

cie kurczaki na grzędzie".

- Mnie też by to oburzyło, bo jako obywatel wymagam od innych szacunku. Służby mundurowe nawet w sytuacjach kryzysowych muszą zachowywać się regulaminowo, zgodnie z określonymi zasadami nie mogą naruszać godności osobistej obywateli. Jeśli takie

sądową.

- To nie była przesada?

- Takie mamy prawo. Kiedy Stadion Narodowy zalala woda i dwóch kibiców wtargnęło na murawę kąpiąc się w deszczówce również zostali ukarani. Tak naprawdę nie stworzyli zagrożenia, ale naruszyli przepisy, których jesteśmy zobowiązani przestrzegać.

- W efekcie wizerunek policji nie jest najlepszy...

- Powtarzam, że policji nie ma na stadionie, nie jesteśmy inicjatorami żadnych działań, a bardzo często jesteśmy myleni ze służbami ochrony. Kiedy kibice widzą ludzi w czarnych mundurach, z białymi kaskami i pałkami automatycznie kojarzą ich z policją. A to nie my...

- Niektórzy twierdzą, że policji jest za dużo nawet przed stadionem i wygląda to na manifestację siły.

- Widać nas zwłaszcza przed meczami wysokiego ryzyka, kiedy musimy być przygotowani na różne scenariusze. Kiedy jest taka możliwość staramy się, aby policjantów było jak najmniej widać, bo przecież kibice idą na spotkanie piłkarskie a nie na spotkanie z policją.

- Ze strony kibiców często pada słowo "prowokacja".

- Jaki sens miałyby prowokowanie kibiców i wywoływanie sytuacji kryzysowych? Policjanci to także ludzie, którzy w takich chwilach wystawieni są na ogromny stres i fizyczne niebezpieczeństwo. Myśli Pan, że policjanci nie odczuwają strachu? Z mojej perspektywy najlepszy mecz to taki jak ten z Wisłą Kraków, po którym wszyscy byli zadowoleni. Z perspektywy tylko naszego miasta żadnych problemów nie wywołało także spotkanie z Widzewem, po którym wszyscy mogliśmy być zadowoleni.

- Kibice trochę mniej...

- Faktycznie, gdyby mecz zakończył się minutę wcześniej byłoby więcej powodów do zadowolenia.

- Kibice Widzewa na stadionie w Gliwicach robili bardzo dobre wrażenie. Świetna atmosfera podczas widowiska to była także ich zasługa. A potem w Katowicach...

- Okazało się, że wśród kibiców byli też, nie boją się użyć tego słowa, bandyci. To ich zachowanie wpływa na postrzeganie kibiców piłkarskich w ogóle. To przez nich zwykli ludzie boją się chodzić na stadiony. Także przez nich traci klub,



śmy dziwne ruchy kibiców na trybunach i policjanci pojawili się, żeby zapobiec wtargnięciu ludzi na murawę.

- Przepisy są sztywne, czy też pozostał jakiś margines do interpretacji i powiedzmy uzgodnień między policją, klubem a kibicami?

- Regularnie spotykamy się na odprawach przedmeczowych i wiele rzeczy udaje się uzgodnić. Ważne są także rozmowy ze stowarzyszeniem kibiców, które przynoszą efekty. Na przykład problem związany z blokowaniem ciągów komunikacyjnych został już właściwie rozwiązany, przynajmniej po stronie gliwickich kibiców.

- A problemy związane z młynowym?

- Tutaj jesteśmy naprawdę

wość jej przypięcia na stałe, w formie dodatkowego zabezpieczenia.

- Niektórzy mówią, że obawiają się, że zostaną uznani za przestępców jak pomyślą siedzenie i zamiast na swoim krzeselku usiądą na krzeselku kolegi, czy żony.

- Nie dajmy się zwariować. Jeśli ktoś nie zajmuje swojego miejsca to steward czy służba ochrony mogą zwrócić uwagę takiej osobie, ale nikt nie robi z takiego kibica przestępcy. Oczywiście inna sytuacja jest wtedy, kiedy taka osoba przechodzi na inny sektor, czy blokuje ciągi komunikacyjne.

- To zwrócenie uwagi też może budzić kontrowersje. Kibice skarżą się, że słyszą między innymi hasła "siadaj-

rzeczy mają miejsce można, a nawet trzeba wymagać od ochrony poprawy zachowania.

- Ale kibice mówią o zatrzymaniach, nawet na takim meczu jak towarzyskie spotkanie z Borussią Dortmund. I człowiek, który porwał sektor do dopingowania został... ukarany.

- Było takie zdarzenie, ale zatrzymanie osoby, która przeszła ogrodzenie, nie zajmowała swojego miejsca i naruszyła nietykalność cielesną ochrony dokonała... służba ochrony, a nie policja. To ochrona doprowadziła tą osobę na policję wskazując naruszenie przepisów. Nie mieliśmy innego wyjścia jak postępować dalej zgodnie z przepisami. Sprawa została skierowana na drogę

GO MALUJĄ

bezpieczeństwie na stadionie

któremu niby są wierni, który traci kibiców oraz pieniądze na kary finansowe. Warto podkreślić, że nie są to kary nakładane przez policję, tylko przez Polski Związek Piłki Nożnej. Po prostu część osób nie przestrzega reguł gry. Gdyby wszyscy ich przestrzegali, policja nie byłaby potrzebna.

- Wróćmy na chwilę do początku sezonu. Zabrakło opinii policji i nie można było zaprosić kibiców na stadion. To spowodowało falę niechęci wobec was.

- Ten początek współpracy był trudny. Zwłaszcza pierwszy mecz spowodował napiętą sytuację, ale proszę nas zrozumieć. My musimy poruszać się w granicach wyznaczonych przez prawo, w tym wypadku konkretną ustawę o imprezach masowych. Myślę, że teraz osiągnęliśmy już taki poziom porozumienia między służbami a klubem, że podobne, kontrowersyjne sytuacje nie będą się już zdarzać.

- Policja nie zgodziła się na obecność kibiców Górnik Zabrze na stadionie w Gliwicach. Teraz pojedynek z Ruchem Chorzów również odbędzie się bez udziału kibiców gości...

- W Gliwicach jest odwieczny konflikt między kibicami Piasta a Górnik. Miasto jest podzielone na sektory należące do konkretnych fanów. Mając świeże doświadczenia z Chorzowa, gdzie doszło do regularnej wojny oceniliśmy, że jest duże prawdopodobieństwo powtórzenia się sytuacji w Gliwicach. Naszym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim kibicom i to udało się zrobić. Z drugiej strony proszę pamiętać, że kibice Górnik Zabrze mogli wejść na stadion i na tym stadionie byli. Zakaz dotyczył wejścia zorganizowanej grupy kibiców, która mogła stanowić zagrożenie.

- A Ruch Chorzów?

- Nie widzę żadnych zagrożeń związanych z obecnością kibiców Ruchu na gliwickim stadionie, ale oni mają zakaz wydany nie przez policję, tylko przez Polski Związek Piłki Nożnej.

- Podsumowując: Jak Pan ocenia poziom bezpieczeństwa na naszym stadionie.

- Na stadionie w Gliwicach jest bezpiecznie, co wynika z wielu czynników. Sam stadion i jego budowa powodują wyeliminowanie wielu zagrożeń. Dobra współpraca służb

ochrony, policji, samorządu, klubu i stowarzyszenia kibiców także mają wpływ na to, że na stadionie jest spokojnie. Kolejne elementy to analiza ryzyka przeprowadzana przez policję, ale także straż pożarną i inne instytucje, która pozwala podejmować dobre decyzje. Odkąd jestem komendantem w Gliwicach nie zdarzyły się żadne poważne incydenty na stadionie. Każdy może tu przyjść i spokojnie, bezpiecznie obejrzeć widowisko sportowe.

- W porównaniu z innymi stadionami w Gliwicach jest...?

- O wiele bezpieczniej. To nowy stadion spełniający wysokie standardy i starsze obiekty nie mogą się z nim równać.

- Ale mówił Pan, że zdarzają się drobne incydenty.

- Ktoś próbował wejść w sposób nieuprawniony na stadion lub wnieść racę. Tego typu przypadki. Nic poważnego.

- Co jeszcze można poprawić, żeby było bezpieczniej?

- Bardzo ważne jest uświadomienie kibicom zasad. Tego co wolno, a czego nie wolno robić. Dobrze kiedy taka akcja informacyjna nie wychodzi ze strony policji, ale na przykład od klubu lub samych kibiców. Wtedy efekty są lepsze. Im lepsza jest także nasza komunikacja z klubem i kibicami - tym większe efekty. Współczesne kibicowanie wymaga zrozumienia pewnych mechanizmów. Na przykład niektórzy irytują się, że muszą zajmować określone miejsca, a na zachodzie kibice czasami przez kilka lat starają się o wejściówkę na konkretne miejsce... Zupełnie niezrozumiała jest także agresja jaką niekiedy wywołują barwy klubowe. Szalik drużyny przeciwnej nie jest niczym złym, natomiast próba odebrania go z użyciem przemocy jest przestępstwem. Są ludzie, którzy tego nie rozumieją, traktują to jako zabawę i zdobycie trofeum, a może to nieść trwałe konsekwencje w postaci śladu w kartotece, który zostaje na całe życie.

- Oceniając gliwickich kibiców komendant policji twierdzi, że...

- Kibice nie stwarzają większych problemów, tworzą wspaniałą atmosferę na stadionie, a w kwestiach organizacyjnych i przestrzegania zasad coraz lepiej się rozumiemy.

ROZWIĄZUJEMY PROBLEMY

Frekwencja na gliwickim stadionie stopniowo się poprawia, ale do jego całkowitego zapelnienia wciąż jest jeszcze daleko. Klub poszukuje więc sposobów zmiany sytuacji, słuchając kibiców, poprawiając niedociągnięcia organizacyjne i zachęcając do udziału w widowisku uczniów, studentów i internautów.

Na zaproszenie klubu na stadion przy Okrzei przychodzą całe klasy z gliwickich szkół. Studenci mogą kupić bilety za... 5 zł. Najnowsza propozycja, mająca zmniejszyć kolejki pod kasami, to sprzedaż biletów w internecie za 50 procent ceny. A pod adresem: redakcja@piast-gliwice.eu wciąż czekamy na Wasze propozycje, jak Waszym zda-

niem, zapelnić stadion dziesięcioma tysiącami kibiców.

Ze względu na skargi kibiców dotyczące służb ochrony, przedstawiciele klubu zapowiadają, że uważnie przyjrzą się pracy osób zatrudnionych do przestrzegania porządku na stadionie. Wyjście na mecz Piasta ma być i jest dobrą rozrywką.



Nasz cel: wypełnić stadion 10 000 widzów

O problemach rozmawiamy z wiceprezesem GKS Piast S.A. Jarosławem Kołodziejczykiem.

- Skargi kibiców na służby ochrony są uzasadnione?

- Docierają do mnie niepokojące sygnały, dlatego trzeba to sprawdzić. Jeśli ktoś się źle odniósł do kibiców, jeśli doszło ze strony ochrony czy stewarda do niewłaściwego zachowania musimy o tym wiedzieć. Podobno ktoś z ochroniarzy zwrócił się w stronę kibiców słowami „siadajcie kurczaki na grzędzie”. Gdyby zgłosiła się do mnie osoba, która to usłyszała i przekazała informację na jakim miejscu oraz w której minucie meczu doszło do zdarzenia - wyciągnąłbym konsekwencje. Wszyscy pracownicy mają swoje numery i tak samo jak kibice są obserwowani przez system monitoringu. I zawsze w grupie zatrudnionych osób może się trafić ktoś, kto się nie nadaje do wykonywania tej pracy. Jeśli tak jest - możemy i powinniśmy to zmienić.

- W jaki sposób?

- Kibice mają prawo składać skargi, a my mamy prawo wyciągać konsekwencje wobec osób, które zatrudniamy. Tylko oczywiście nie mogą to być skargi anonimowe i wysłane z palca.

- Co jeszcze można poprawić?

- Dziś nie ma już poważnych problemów, które spędzają nam sen z powiek. Nie chcę już wracać do przeszłości, ale nie zawsze była taka sielanka. W tej chwili słowo klucz to: współpraca. To podstawa naszej działalności i mówię tutaj o szerokim znaczeniu tego słowa. Piast Gliwice to coś więcej niż spółka, to przecież nasza

drużyna. Współpracujemy z samorządem, ze szkołami i sponsorami, ze stowarzyszeniem kibiców i policją. Myślę, że efekty widać na stadionie.

- Jaki jest cel ostateczny?

- Zapelnić stadion i zapewnić mieszkańcom dobrą rozrywkę. Miasto nie wydało pieniędzy na budowę tego obiektu, żeby stał pusty...

- Czego nam jeszcze brakuje, żeby ten cel osiągnąć?

- To szeroki problem, dotyczący nie tylko Piasta Gliwice, ale piłki nożnej w całym kraju. Wszędzie frekwencja nie jest zadowalająca. Piast wdarł się przebojem do rozgrywek na najwyższym poziomie i moim zdaniem potrzeba więcej czasu, żeby kibice przekonali się, że warto przyjść na mecz.

- Może najzwyczajniej w świecie się boją, bo media eksponują negatywne wydarzenia, takie jak po meczu z Widzewem.

- Złe wiadomości najlepiej się sprzedają, ale prawda jest taka, że na stadionie w Gliwicach nigdy nie doszło do żadnych incydentów. Nawet po meczu z Widzewem nie było najmniejszych problemów i zagrożeń. Nie wiem co się stało w Katowicach, ale kibice opuścili nasze miasto nie stwarzając żadnych problemów. A jeśli chodzi o naszych kibiców, to inne kluby mogą nam tylko zazdrościć. Muszę powiedzieć, że atmosfera przypomina dawne czasy...

- Czyli jakie?

- Jechałem ostatnio na rowerze i zatrzymałem się na wsi, gdzie odbywał się mecz pomiędzy dwoma lokalnymi zespołami. Na trybunach kolorowo, kibi-

ce wymieszani ze sobą, pojawiła się nawet grupa fanów Górnik. Ktoś przyniósł siatkę piwa i pił z kolegami, inna grupa miała ćwiartkę wódki, a był spokój. Mecz podły, poziom żaden, ale atmosfera... piknikowa.

PIAST GLIWICE

Bezpłatny biuletyn

Redaguje zespół
redaktor naczelny:
Krzysztof Turzański
0509-234-972
zdjęcie: Ireneusz Dorożański

Redakcja:
ul. Okrzei 20
Gliwice 44-100

Wydawca:
Gliwicki Klub Sportowy „Piast” S.A.
Gliwice 44-100
ul. Okrzei 20

Druk:
Polskapresse
ul. Baczyńskiego 25A
41-203 Sosnowiec-Milowice

Nakład: 15 000 egzemplarzy

Materiałów niezamówionych
- redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skracania i redagowania
nadesłanych tekstów.

Zapraszamy do współpracy.

Kontakt:
redakcja@piast-gliwice.eu
0509-234-972

Rozmowa z napastnikiem

Piasta Gliwice

Adrianem Sikorą

- Pytałem o to Izvolta, muszę zapytać też ciebie. Kiedy zaczniesz strzelać bramki?

- Bramki? Będą...

- Nie denerwujesz się, że na twoim koncie ciągle zero trafień?

- To na pewno nie jest fajne uczucie, ale też nie było tak naprawdę dobrej, klarownej, stu procentowej sytuacji. Myślę, że ten czas przyjdzie.

- Kibice się niecierpliwią.

- Każdego napastnika rozlicza się z bramek, więc trudno im się dziwić.

- W polskiej lidze masz na koncie trochę bramek, strzelałeś też za granicą.

- Zagrałem 150 spotkań, strzeliłem 56 bramek. Do tego kilka trafień zaliczyłem za granicą. Teraz czekam na to pierwsze trafienie dla Piasta.

- Dobra, w takim razie porozmawiajmy trochę o twojej historii, bo miałeś w karierze ciekawe epizody. Ale jak to się wszystko zaczęło.

- Nawet nie pamiętam dokładnie kiedy. Jak wszyscy grałem na podwórku przy bloku, a jak miałem jakieś osiem lat poszedłem z bratem do klubu Czantoria Nierodzim. Ojciec nas tam zabrał. Od razu mi się spodobało i trwa to aż do dziś. Z Czantorii Nierodzim trafiliśmy do Kuźni Ustroń, gdzie przeszedłem wszystkie szczeble od trampkarza, juniora aż do piłki seniorskiej. Kuźnia była wtedy w okręgówce.

- A jak potoczyła się historia brata?

- Też został piłkarzem. Teraz gra w Kuźni Ustroń, w okręgówce, ale wcześniej miał kilka występów w ekstraklasie, między innymi w Odrze Wodzisław.

- Nie zazdrości ci?

- Raczej nie. My nie rywalizujemy, raczej trzymamy się razem i wspieramy.

- Co na to ojciec? Co prawda synowie poszli ścieżką, którą wskazał, ale za to się rozjechali po Polsce (i nie tylko).

- Tato zadowolony jest, że wszystko się ułożyło tak, a nie inaczej. Miejsce zamieszkania nie zależy od zawodu. Ja mieszkam w Wiśle, brat w Skoczowie, a najdalej, bo w Poznaniu zamieszkała nasza siostra...

- Wracamy do twojej kariery piłkarskiej...

- Dopiero po skończeniu liceum podjąłem decyzję, że chcę grać w piłkę profesjonalnie. Studiów nawet nie podejmowałem. Zmieniłem klub na Beskid Skoczów, który grał o klasę wyżej. Tam zostałem dwa lata.

- Grałeś w piłkę, ale też chodziłeś do pracy.

- To był ciekawy okres mojego życia. Z piłki nie dało się żyć, więc podjąłem pracę fizyczną. Na szczęście nie było z tym problemu, bo

W HISPANII MYLI MI BUTY



Adrian Sikora nie potrafi przebić się do pierwszego składu i występuje w roli zmiennika. 32-letni napastnik liczy, że jeszcze przekona do siebie trenera, przełamie się i zacznie strzelać bramki dla niebiesko-czerwonych.

prezes klubu prowadził firmę i mnie zatrudnił. I był wyrozumiały jeśli chodzi o treningi. Było to męczące, ale chciałem odciążyć rodziców i nie miałem innego wyjścia. Do tej pory mam kontakt i spotykam się z ludźmi, z którymi tam pracowałem. Niektórzy pracują tam do dziś. Dla mnie to było ciekawe doświadczenie. Firma produkowała anteny satelitarne, łopaty do śniegu i różne rzeczy potrzebne w budownictwie.

- Kiedy podpisałeś pierwszy profesjonalny kontrakt?

- Utrzymywałem się z gry w piłkę w zespole Ceramet Komorowice (dzisiejsze Podbeskidzie Bielsko-Biała). To była trzecia liga. W tym klubie spędziłem niemal cztery lata. W drugim roku awansowaliśmy do II ligi, a ja trafiłem później do Górnika Zabrze.

- I dla odwiecznych rywali

Piasta strzeliłeś dziesięć bramek...

- Spędziłem w Górniku rok i rozegrałem dużo spotkań. To była dla mnie ogromna szansa, żeby się pokazać, żeby zaistnieć. Wtedy Górnik miał mocną drużynę. Grali w nim: Gierczak, Probiez, Kocyba, Pęczak, mógłbym wymieniać nazwiska. Trenował nas Waldemar Fornalik. Mnie udało się zdobyć wtedy 10 bramek. Miło wspominać ten czas. Kolejnym klubem był Groclin Grodzisk Wielkopolski. Tam zostałem ponad cztery lata.

- Coś ci się nie podobało, że mimo okazji do przedłużenia kontraktu zdecydowałeś się na wyjazd do Hiszpanii?

- Nie, Groclin to był profesjonalny klub, ale byłem ciekaw jak jest za granicą. Miałem dwadzieścia osiem lat i wiedziałem, że albo teraz, albo nigdy. I wyjechałem. Nigdy tego nie

żałowałem i gdybym drugi raz miał podejmować decyzję, to zrobiłbym to samo.

- Dlaczego?

- Real Murcia to była II liga hiszpańska i dopiero tam zrozumiałem co to znaczy profesjonalna piłka. Na początku było ciężko, w Hiszpanii wszyscy mówią tylko po hiszpańsku. Angielski nie za bardzo. W klubie był jeszcze Węgier i Serb, więc sobie jakoś radziliśmy. Trzeba było się szybko uczyć. Ale poza tym klub był zorganizowany od A do Z, piłkarze o nic się nie troszczyli. Wszystko było przygotowane, a my mieliśmy tylko grać. Nawet butów nie musieliśmy myć po treningu.

- Butów...?

- To anegdota, którą lubię opowiadać. Po treningu poszedłem pod prysznic i zapomniałem zabrać ze sobą buty. Kiedy wróciłem już

ich nie było. Pomyślałem sobie, że chłopaki żarty sobie robią z nowego i schowali. Później okazało się, że buty zabrał pracownik klubu, który je umył, wypastował i odniósł na swoje miejsce... Z czymś takim nie spotkałem się w żadnym innym klubie.

- W Hiszpanii grałeś rok...

- Zobaczyłem "wielki świat" strzeliłem dwie bramki w pucharze i jednego gola w lidze i chciałem wracać do kraju. Nie było ciekawych ofert, więc pojechałem na... Cypr. To była Apoel Nikozja Cypr, gdzie zostałem dwa lata.

- Ale tam sobie nie pograłeś...

- Rozegrałem trzy mecze w cypryjskiej ekstraklasie, zdobyłem dwie bramki i złapałem kontuzję. Wszystko to przed fajnymi meczami w lidze mistrzów. Zerwałem więzadła w kolanie i to był koniec mojej przygody na Cyprze. Wróciłem do Polski.

- Do Podbeskidzia, a potem do niebiesko-czerwonych.

- W ciągu roku nie strzeliłem żadnej bramki, potem podpisałem kontrakt z Piastem. I na razie dalej mam czyste konto.

- Masz rodzinę, jak żona i dzieci wytrzymywały te wyjazdy?

- Wszędzie jeździłem z rodziną. Razem byliśmy w Hiszpanii i na Cyprze. Mam dwóch synów, młodszy urodził się w Hiszpanii. Dziś Łukasz ma trzy lata i dryg oraz zapal do piłki. Może zostanie piłkarzem. Mateusz, starszy syn, ma 6 lat i raczej wybierze inną drogę życiową. Nie ma takiego entuzjazmu do piłki jak młodszy.

- Przychodzą na mecze Piasta popatrzeć jak gra tata?

- Jeszcze nie byli, bo zwykle mecze są późno i jest potem problem z powrotem. Do domu mamy kawałek drogi. A jak się raz przytrafił mecz wcześniej, to akurat dzieci były przeziębione... Ale na pewno jeszcze będzie okazja.

- Porozmawiajmy jeszcze trochę o Piastunkach. Dlatego zdecydowałeś się przyjechać właśnie do Gliwic?

- Słyszałem wiele dobrego o Piaście, że to solidny klub, stabilny finansowo, z nowym stadionem i profesjonalną organizacją.

- Potwierdziło się?

- Zdecydowanie. Pełen profesjonalizm, dobre warunki - naprawdę można skupić się na treningu. Chociaż buty musimy myć sobie sami (śmiech).

- Wszyscy podkreślają dobrą atmosferę...

- To prawda. Zostałem w klubie dobrze przyjęty, a to pomaga w osiągnięciu wyniku. Wszystko jest na właściwym miejscu. Trzeba tylko grać i... strzelać.

PIAST VS RUCH

BILETY ZA PÓŁ CENY!

Bilet za pół ceny na spotkanie Piasta z Ruchem Chorzów można kupić jedynie w internecie za pośrednictwem strony

www.piastr-gliwice.eu

Kibicu - nie zwlekaj i już dziś zarezerwuj wejściówki przez internet na derbowe spotkanie z Ruchem Chorzów, które zostanie rozegrane 3 listopada o godz. 13.30 na Stadionie Miejskim w Gliwicach. 50-procentowy rabat obejmuje bilety normalne oraz ulgowe. Nabycie biletu drogą internetową jest możliwe jedynie dla posiadaczy karty kibica. Nowi użytkownicy mogą dokonać rezerwacji i bilet wraz z kartą kibica będzie do odebrania w kasie na stadionie w trakcie trwania dystrybucji wejściówek.



Harmonogram sprzedaży biletów w formir "tradycyjnej":

2012.10.30 (wtorek), godz. 12.00 - 19.00
 2012.10.31 (środa), godz. 12.00 - 19.00
 2012.11.02 (piątek), godz. 12.00 - 19.00
 2012.11.03 (sobota), godz. 10.00 - 14.15

Sprzedaż biletów Super VIP i VIP:

29.10.2012 (poniedziałek) 9.00-15.00
 30.10.2012 (wtorek) 9.00-15.00
 31.10.2012 (środa) 9.00-15.00
 1.11.2012 (czwartek) brak sprzedaży
 2.11.2012 (piątek) 9.00-15.00
 3.11.2012 (sobota) 9.00-13.30

Cena biletu Super VIP: 280 zł, cena biletu VIP: 140 zł

PIAST GLIWICE

sprawdź
naszą
ofertę!

www.piastr-gliwice.eu



szukamy
sponsora **TYTULARNEGO**



Nazwa stadionu może należeć do Twojej firmy.

Wraz z nią prawa komercyjne oraz wizerunkowe stadionu wraz możliwością wykorzystania łoży VIP.

FUNDACJA RadAń[®]

WSPIERAJ SPORT W GLIWICACH
KRS 0000283966

1%

RadAń[®]

RadAń[®]

RadAń[®]



Wojownicy w grze



Twierdza Okrzei 20

PIAST

Bilety kupione przez internet 50% taniej!

03.11.2012, godz. 13.30
Piast Gliwice - Ruch Chorzów

zostań
12 zawodnikiem

www.piast-gliwice.eu

